Rok I. Kraków, Czwartek 12 Grudnia 1889. Nr. 73.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 10 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.
Numer pojedynczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów: „*KURJER*“ — *KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Prowodyrom russkim

pro memoria.

Sprawa ruska jest jedną z tych, które dopóty trwać będą, póki Polacy nie przestaną sąsiadować z Rusinami. Przybierać też ona będzie formy raz ostrzejsze, to znów łagodniejsze, stosownie do warunków politycznych, w jakich obie narodowości będą się znajdowały — lecz żeby kiedykolwiek, ku obopólnemu zadowoleniu, mogła być ostatecznie załatwioną, o tem niech nam będzie wolno wątpić. Raz na zawsze ustąpiłaby ona z widowni dopiero w takim razie, gdyby jedna z obu ścierających się narodowości zniknęła całkiem z widowni, lecz że na to się nie zanosi, przeto jeszcze nie raz będziemy o niej pisali na tem miejscu.

W poprzednich artykułach spoglądaliśmy na nią z różnych stanowisk; dziś przypatrzymy się jej znów ze strony zupełnie innej, a jesteśmy pewni, że argumentom, które dziś postawimy, nawet sami prowodyry ruscy nie będą mogli odmówić zupełnej słuszności.

Cokolwiek twierdzą o Polakach, przebywających w ziemiach ruskich, czyto narodowcy z *Diła*, czy też rusofile z *Rusi Czerwonej*, w tem jednem zawsze się oni zgadzają, że Polacy są u nich żywiołem napływowym, który powinien wrócić za San. Jest to najżywsze wyznanie ich wiary politycznej, ich marzenie i dążność. Że w rzeczy samej takiemi są przejęci myślami, o tem przekonał nas teraz zjazd wyborców brzeżańskich, którzy przyjechali wysłuchać mowy posła Kułaczkowskiego.

Nie bylibyśmy jednak nigdy przypuścili, że to, co ci panowie dotąd starannie w głębi serca kryli, tak nieopatrznie na usta im wybiegnie. Lecz nie zapominajmy, że Rusini są Słowianami, a Słowianie, z wyjątkiem tych, których rozumu stanu Mongołowie i Turcy uczyli, nie byli nigdy przezornymi politykami. Wyrwało im się tedy, a wyrwało w samą porę, by nas ostrzedz, jak wielkie grozi nam niebezpieczeństwo, jeśli w ustępstwach na rzecz ludzi, dążących otwarcie do naszej zagłady, będziemy nieopatrznie szli coraz dalej...

Mówicie, że powinniśmy wrócić za San Dobrze, uczynimy czego chcecie, ale rozumie się samo przez się, że nastąpi to dopiero w takim razie, jeżeli prąd cywilizacyjny, nazywający się najczęściej koniecznością etnograficzną, której wszyscy bezwiednie ulegamy, na to pozwoli. Raczcie tedy posłuchać.

Wszak wiecie, że odkąd narody, po wielkich wędrówkach usadowiły się nareszcie w dzisiejszych swoich siedzibach, że od tego czasu zaczęło się natychmiast silne oddziaływanie jednych na drugich, i to od Zachodu ku Wschodowi. Ci, co byli najsilniejsi, poszli najdalej w kierunku zachodnim i południowym, wypierając zewsząd autochtonów; a że w silnem ciele żyje także silna dusza, przeto ci pod względem intellektualnym najprędzej się wyrobili, że zaś na jednem miejscu nie mogli długo stać bezczynnie, życie bowiem wymaga ruchu bezustannego, zaczęli więc oddziaływać wstecz na słabszych swoich sąsiadów.

Jakież są tego następstwa? Oto widzimy, że Francuzi wdzierają się w posiadłości belgijskie, szwajcarskie, włoskie w Nicei, wreszcie w niemieckie w Alzacji, Lotaryngji i w prowincjach Nadreńskich. Włosi słuchając tak samo rozkazu woli odwiecznej, oddziaływują w podobny sposób na Niemców w południowym Tyrolu, tudzież na Słowian w Istrji i Dalmacji; Niemcy za to, że ich inni zjadają, mszczą się na Polakach i Węgrach; Polacy cisną się na Ruś, a Rusini zdobywają dla swej kultury olbrzymie przestrzenie azjatyckie. Ruch ten odbywa się prawidłowo wstecz, od Atlantyku do Afganistanu. Nie jestże to prawdą? Mogąż temu zaprzeczyć panowie Korol i Romańczuk? Wszak to zjawisko tak w oczy bije, że dość o niem wspomnieć, by je tem samem udowodnić. Jeśli na nie będziemy mieli naszą uwagę zwróconą, to czy zadziwi nas fakt, że Polacy miasto kusić się o odzyskanie utraconych ziem nad Odrą i Łabą, czego prasa rosyjska oddawna od nich żąda, wolą rozsypywać się po Wołyniu, Podolu, Pokuciu, Ukrainie, nawet po stepach Chersońskich? Niestety, *oni czynią, co muszą*, idą drogą, którą im Opatrzność wytyczyła, bo jak nikt biegu rzeki wstecz nie nawróci, tak nie zmieni nikt kolei, po której toczy się wóz narodowy ze swemi dążnościami i cywilizacją...

Nie powołujemy się dziś na zasługi, jakieśmy w szeregu wieków położyli na kresach słowiańskich, gdzie każda piędź ziemi naszą krwią przesiąkła. Nie będziemy także mówili o braterstwie narodów, gdyż piękne to hasło jest dla ruskich prowodyrów dźwiękiem bez wyrazu. Dziś zwracamy ich uwagę jedynie na tę konieczność, o której wspomnieliśmy wyżej, a która dla nas jest najpotężniejszym argumentem politycznym. Dzięki jej, przekroczyliśmy San; dzięki jej, znajdujemy się w ziemiach ruskich; dzięki jej, nie wrócimy nigdy za San!

Inna atoli rzecz znajdować się na kęsie ziemi pospołu z obcą narodowością, a inna żyć z nią w niezgodzie.

Według nas, obowiązkiem jest Polaków czynić wszystko, aby sąsiedzkie nasze stosunki z Rusinami były prawdziwie ludzkie, to jest przyjazne i na wzajemności usług oparte; to też zawsze i wszędzie będziemy wygładzali różnice, gasili niechęci i łagodzili swary; ilekroć narodowy nasz interes na to pozwoli, czynić także będziemy Rusinom ustępstwa, lecz równocześnie mogą oni być pewni, że gdy zawołają: „Za San!“ my opierając się na naszem prawie i na konieczności dziejowej, odpowiemy im niemniej stanowczo: „Przenigdy!“

Rada państwa.

(Posiedzenie 353 Izby poselskiej).

Posiedzenie otwiera prezydent Smolka o godzinie 11. Obecni ministrowie Bacquehem, Welsersheimb, Prażak, Zaleski i Dunajewski. Pos. Matusz oznajmia o wystąpieniu swojem z Komisji budżetowej. Ze strony rządu przedłożono: cesarskie rozporządzenie tyczące się udzielenia zapomogi głodowej Galicji, Bukowinie i Śląskowi; zamknięcie centralne rachunków za rok 1888, przedstawione przez ministra finansów, i przedłożenie ministra handlu o budowie drugiego toru kolejowego na przestrzeni Kraków - Lwów.

Minister obrony kraj. odpowiadając na interpelację Lipperta objaśnia, że w przytoczonym przez interpelanta wypadku, pułk. v. Steinitz ukarał feldfebla obrony krajowej, Eisnera, za rzeczywiście nieprzyzwoite i niestósowne zachowanie się — wszakże pociągnięcie rzeczonego feldfebla, nie pozostającego w służbie czynnej, pod kodeks karny wojskowy nie da się usprawiedliwić przepisami o jurysdykcji władz wojskowych nad osobami w służbie niepozostającemi. Przekroczenie to kompetencji wziął już rząd przed interpelacją pod rozwagę i wdrożył stosowne dochodzenie. Izba przyjmuje tę odpowiedź oklaskami.

Pos. Gödel interpeluje przewodniczącego komisji sanitarnej, czy zamierza zaraz po świętach zdać sprawę z petycji o utworzenie „Izby lekarskiej“. P. Gniewosz odpowiada na to, że to należy do prezydjum a nie do komisji, aby sprawa ta przyszła na porządek dzienny.

Z porządku dziennego przyjęto ustawę o kontyngencie rekrutów na r. 1890, bez rozpraw.

Poseł Plener przedkłada wniosek Tauscha o zmianę ustawy o zarazach bydlęcych. Izba uznaje nagłość i przystępuje zaraz do rozpraw nad wnioskiem. Pos. Tausch dziękując za uznanie ważności, uzasadnia wniosek w pierwszem czytaniu, wykazując jak wielkie szkody wyrządziły rolnictwu przepisy wykonawcze o zarazie racicowej i pyskowej, wskutek czego widoczną i uzasadnioną jest stosowna zmiana ustawy.

P. Hevera popiera wywody wnioskodawcy i prosi, aby Izba tę sprawę co rychlej załatwiła. Wniosek przekazano osobnej Komisji. Wniosek hr. Coroniniego na poprzedniej sesji wniesiony, w sprawie uwolnienia od cła witrjolu miedzi, potrzebnego do zniszczenia *Perocosporae viticolae*, odesłano po uzasadnieniu przez wnioskodawcę do Komisji cłowej.

Następuje dalszy ciąg rozpraw nad ustawą o regulaminie służby morskiej. Ustawa ta określa prawa i obowiązki żeglarzy w czasie służby na pokładzie. Co do tej ustawy weszły, jak wspomnieliśmy, wnioski rozmaite, z których zasadnicze tyczą się przepisów karnych dla służby morskiej. Mniejszość Komisji twierdzi, że te przepisy karne są zbyteczne, gdyż albo wejdą one do nowej ustawy karnej, albo powinny być objęte osobną ustawą. Większość zaś Komisji jest zdania, że przekroczenia, które tylko ze służby morskiej wyniknąć mogą, powinny wejść do tej ustawy, której podlegać powinni żeglarze, tak austrjackich jak i węgierskich okrętów. — Pos. dalmatyński Borczicz żali się, że tak chętnie przepisujemy cudze, zwłaszcza niemieckie prawa, choć one dla nas nie mają zastosowania. Przedłożona ustawa dla Dalmacji jest nieodpowiednią stosowniejszą byłaby ustawa wedle włoskiego wzoru. Mowca jest zdania, że należałoby zamiast ustawy o służbie morskiej, przedłożyć ustawę o całem marynarstwie i objąć tę sprawę w pewien system, inaczej chaos trwać będzie dalej. Mowca oświadcza się przeciw całej ustawie. Minister Bacquehem stara się bronić projektu i stwierdza, że potrzeba reform co do służby morskiej była naglącą, i rząd starał się jej zadośćuczynić; zapowiada dalej, że rząd przedłoży wkrótce projekt o prawach żeglugi prywatnej. Przemawiają jeszcze pos. Stalitz za ustawą, a Masowicz przeciw niej, poczem dalsze debaty przerwano.

Pos. Adametz interpeluje ministra rolnictwa, czy rząd przedsięwziął środki przeciw filoxerze. Pos. Pscheiden interpeluje prezesa ministrów, czy mu jest wiadomem, że pismo robotnicze *Wolne zdwory* umieszcza bezpodstawne napaści na Duchowieństwo katolickie, które w kołach robotników rozpowszechnione, szkodliwe skutki wywołać mogą, i zapytuje, w jaki sposób zamierza hr. Taaffe temu zaradzić.

Pos. Steinweder interpeluje prezydenta, kiedy postawi na porządku dziennym sprawdzenie wyborów deputowanych: Kaisera, Auspitza, Masowericza i Palffyego. Prezes przyrzeka wkrótce to uczynić. Następne posiedzenie w czwartek.

Komisja nietykalności poselskiej odrzuciła żądanie sądu we Währing, o dozwolenie na pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej p. Verganiego za obrazę Rady państwa, którą ten poseł miał nazwać „Pimperl-teatrem“. Komisja nie mogła przypuścić, aby poseł chciał obrażać zgromadzenie, którego sam jest członkiem.

Deputacja urzędników pocztowych, która tu przybyła do ministra starać się o podwyższenie płacy dla służby pocztowej, jawiła się wczoraj także w Izbie posłów, i wręczyła adres w swej sprawie deputowanym dr. Roserowi Heilsbergowi i Kaiserowi, prosząc ich o poparcie swych starań.

Izba panów odbędzie pierwsze swe posiedzenie 19 b. m. Na porządku dziennym wybór komisji dla noweli szkolnej.

Z prowincji.

(Listy „Kurjera Polskiego“).

Dukla 9 grudnia 1889.

Dnia 1 t. m. rano powstał pożar w tak zwanej maziarni tutejszej destylarni pod firmą Weinberger & Comp. Na szczęście ograniczył się na tym jednym przedmiocie, mimo to miasto było bardzo przerażone, gdyż przed kilku laty w tem samem miejscu zgorzała do szczętu destylarnia ziemnego wosku i fabryka świec z tego materjału, przy czem, ponad miasto i kościół przeniesiony został ogień przy gwałtownym często tu panującym wietrze na stodołę plebańską i budynek folwarczny, dworski i takowe zniszczył do szczętu. Po długiej przerwie odbudowana została w tem samem miejscu obecna destylarnia, a urządzenie jej według nowych wzorów daje niejaką rękojmię bezpieczeństwa. Zawsze jednak zdaje się być groźnem dla miasta, że w kierunku najsilniejszych wiatrów od południa leży warstat z materjałami tak łatwo zapalnemi, jak destylaty ropy.

Czytając doniesienia o zaprowadzeniu nowych urzędników podatkowych zazdrość bierze, że Dukla pominiętą została, pomimo że od roku 1883 urząd gminny ponawia prośby i przedstawienia u władz krajowych o założenie takiegoż urzędu w Dukli. Czyż to nic nie znaczy, że c. i k. skarbowi płyną podatki z trzech destylarń tutejszych, odwożenie zaś pieniędzy do kasy w Krośnie, połączone jest z trudnościami dla producentów i odbiorców a nawet i dla c i k. straży finansowej. Czyż nie wystarcza, że w Wietrznem z jednej, a w Ropiance w drugiej stronie Dukli są obfite kopalnie ropy, w Dukli i Cergowy młyny amerykańskie, gorzelnie, browar piwny, fabryki zapałek, tartaki parowe w Tylawie, Barwinku i Polanach, a nadewszystko, że ludność wielu gmin górskich powiatu, odwożąca podatki jest skazaną na pięciomilową drogę do Krosna! Jakie, w porównaniu z temi okolicznościami, były względy na otworzenie gdzieniegdzie urzędów podatkowych, odgadnąć trudno, lecz Dukla czuje się tem upośledzoną. Niegdyś znane z ruchu handlowego to miasto podupada, chrześcijańska ludność znika; izrael, acz nieco zubożały, rozpościera się coraz szerzej, bo nawet bierze w gminnej radzie przewagę, a jeśli dalej nieprzyjaźne rozwojowi miasta stosunki potrwają, straci do reszty głośne do niedawna znaczenie, choć trakt tutejszy przez Karpaty należy do najważniejszych w kraju.

Lisko 9 grudnia.

Czytając spis powiatów, którym przyznane zostały zapomogi i pożyczki z powodu klęski nieurodzaju, nie widzimy powiatu liskiego. Zdawaćby się mogło, iż dla powiatu liskiego, jednego z bogatszych, nie potrzeba wcale zapomogi i że tegoroczne zbiory wystarczą do wiosny dla ludzi i inwentarza żywego. Tymczasem dobrze wszystkim wiadomo, iż rzadko w którym powiecie tyle sił roboczych wyemigrowało do Ameryki, celem szukania zarobku, co w liskim.

Jesteśmy pewni, iż tutejszy Wydział powiatowy zapomniał snadź poczynić starania, aby i Liszczanom przypadła jakaś zapomoga lub przynajmniej bezprocentowa pożyczka, która tembardziej jest potrzebną, ile że z powodu 5 miesięcznego zamknięcia targów, zbyt przychowku stał się niemożliwym. Paszy brak wielki, a inwentarz prawie bez wartości. Mamy nadzieję, iż Wydział powiatowy nie zaśpi sprawy i postara się, aby przynajmniej biedniejszym gminom przyjść z pomocą, zwłaszcza, że Wydział krajowy ma jeszcze do dyspozycji 167.000 złr. w. a.

Nowy Sącz, 8 grudnia.

Dzień Mickiewiczowski, 29 listopada, był u nas w uroczysty sposób obchodzony. „Sokół“ i „Kasyno“ urządziły solenne nabożeństwo w kościele farnym, a młodzież w kościele OO. Jezuitów. I tu i tam śpiewali dyletanci, lecz u OO. Jezuitów chór mieszany (Moniuszki), przy którym usłyszeliśmy po Podniesieniu prześliczne solo pani Wysockiej „Boże błogosław.“ O zmroku odbył się wieczorek deklamacyjno-wokalny w „Kasynie.“ Program obfity zwabił doborową publiczność, wśród której widzieliśmy gości z okolic Bobowy, co dowodzi szczerego zainteresowania się historycznemi wspomnieniami. Profesor Sęk wygłosił wstępne słowo. Śpiew solo wykonała panna Łopack... głosem miłym a czystym. Najbardziej zainteresowała publiczność „Rapsodia“ Liszta, którą odegrała panna Dzik. z życiem i wyrazem, a zmuszona oklaskami odegrała nad program mazurka Szopena. Dr. Chleb. deklamował „Improwizację“ Mickiewicza, a ciągłe oklaski spowodowały go jeszcze do wygłoszenia „Ody do młodości.“ Partję skrzypcową stanowił polonez Wieniawskiego; tę wykonał p. Kołomyjski okazawszy technikę wyrobioną, i należyte zrozumienie ducha utworu, wreszcie chór mieszany z 40 osób, pod kierunkiem p. Mikuły, odśpiewał bez nagany „Wędrownego grajka“ Noskowskiego, a publiczność wykonawców szumnemi nagrodziła oklaskami.

Na tym dniu Czytelnia kolejowa uczciła także pamięć wieszcza pogawędką o życiu i pismach jego. Tak więc kraj czci mężów zasług i prac narodowych, a czcząc ich zagrzewa ducha do czynów ofiar i poświęceń. Minionej niedzieli urządzili nam nasi strażacy ciekawe widowisko, które dobrze się udało. Oto wspinali się oni na piętra i dachy, zkąd bądź zeskakiwali, bądź zjeżdżali po linewce na dół. Widowisku przypatrywała się liczna publiczność, tak cywilna, jak wojskowa, oprócz naszych ojców miasta, których to nic nie obchodzi...

Ziemie polskie.

Z Wielkopolski.

Po wykluczeniu języka polskiego ze szkół ludowych wielkopolskich, podniesiono hasło, aby dzieci prywatnie uczyć czytać po polsku. Rząd pruski i w tem robi trudności, nie pozwalając zbierać dzieci na naukę w domach prywatnych, lecz żądając od każdego, który dzieci prywatnie chce uczyć, uzyskania pozwolenia rządowego. Lecz i tego pozwolenia magistrat częstokroć bez przyczyny odmawia. Niedawno odmówił go p. Teresie Euger. Atoli zacna ta Polka nie dała za wygraną i wniosła przeciw orzeczeniu magistratu rekurs do rejencji. Rejencja odesłała sprawę do ponownego rozpatrzenia magistratowi, który ostatecznie oznajmił pannie T. E., że udzieli jej żądanego pozwolenia, jeżeli się wykaże świadectwem moralności od kr. dyrekcji policji. Oczywiście panna Euger świadectwo przedłożyła i żądane pozwolenie otrzymała.

„Kto więc, dodaje *Dzien. pozn.*, pragnie uczyć dzieci po polsku, winien postąpić jak panna Euger. Korzystajmy z tego, abyśmy nie zasłużyli na ironiczną uwagę, że nasze starania o zapewnienie dzieciom nauki języka polskiego są tylko płomykiem słomianym“.

P. Czarliński, prezes Koła polsk. w Sejmie pruskim, podniósł był raz w tymże sejmie, że rząd pruski zmusił niejakiego p. Zakrzewskiego groźbą utraty miejsca przy kolei w Toruniu do zmiany swego nazwiska na Zachenfels. Sprawę tę rozpatrywał wskutek tego sąd toruński i wezwał p. Czarlińskiego na świadka. P. Czarliński, powołując się na swój charakter poselski odmówił świadectwa, za co go tenże sąd skazał na karę. Pan Czarliński odwołał się do sądu niemieckiego a ten zniósł uchwałą z dnia 23 listopada wyrok sądu okręgowego.

Wiadomości polityczne.

O sytuacji politycznej.

Pester Lloyd pisze: „Od czasu wizyty cara w Berlinie, utrzymuje się na porządku dziennym publicznej dyskusji sprawa wzajemnych stosunków pomiędzy Niemcami a Rosją, i mnożą się w rzeczywistości fakty lub pogłoski, które dyskusję tę uzasadniają i ciekawą ją czynią. Najważniejsza z tych pogłosek, to bezwątpienia będące jakoby w projekcie małżeństwo carewicza z księżniczką Małgorzatą pruską. Zaprzeczona niejednokrotnie, wypływa ponownie na wierzch ta pogłoska z dodatkiem zapewnień, że pozwolenie cesarskie na przejście na prawosławie dla księżniczki Małgorzaty wkrótce już danem będzie. Gdyby się ta wiadomość sprawdzić miała, niktby jej nie odmówił politycznego znaczenia. Nie podsuwając nawet temu małżeństwu politycznych pobudek, nie możnaby zaprzeczyć, że oddziałałoby ono na stosunki obu dworów, choćby nie zmieniło usposobień obydwu narodów.

„Nie możemy jednak wciągać do dyskusji z tego powodu wynikającej, wpływu, jakie to małżeństwo wywrzećby mogło na stosunki Niemiec do naszej monarchji. Nasz stosunek do Niemiec usuwa się zupełnie z pod wpływów tego małżeństwa. Tak samo jak blizkie pokrewieństwo obydwu zmarłych cesarzy, nie przeszkodziło zawarciu przymierza między Austrją i Niemcami, tak samo nie mogłyby go naruszyć nowe związki rodzinne. Obawy zaś, aby Rosja nie przyłączyła się, jak za czasów trójprzymierza do aliansu i nie rozsadziła przymierza Niemiec z Austrją, nie podzielamy dlatego, ponieważ mamy to silne przekonanie, że kierownictwo naszej polityki zagranicznej oparłoby się stanowczo takiej kombinacji. Inne tu ma miejsce pytanie, a mianowicie, jakiby stosunek powstał wskutek tego przymierza między Rosją a Francją.

„Że dzisiaj między obydwoma państwami istnieje jeżeli nie przymierze, to conajmniej silne wzajemne czucie, nie ulega wątpliwości; ale Francuzi są narodem zazdrośnym i nie mogliby patrzeć obojętnem, tem mniej łaskawem okiem na poprawienie się stosunków między Rosją a Niemcami. Wszak, jak mówią, otrzymał już teraz w. książę rosyjski polecenie, aby Francję uspokoił. Projekt tedy tego małżeństwa nie jest bez politycznej doniosłości i należy w każdym razie wyczekiwać, czy się pogłoska ta sprawdzi“.

Tyle *Pester Lloyd* — my dodamy, że dotychczas urzędownie pogłoskom o tem małżeństwie nie zaprzeczono, co przecie łatwo nastąpić mogło, gdyby zgoła żadnej prawdy w tej pogłosce nie było. Pragnęlibyśmy także, aby nadzieje *Pester Lloyda*, że kierownictwo polityki zagranicznej nie dopuści do rozsadzenia przymierza austro-niemieckiego — spełniły się.

Z Bawarji.

Pomiędzy Stolicą św. a rządem bawarskim zaszły nieporozumienia, a to z następującego powodu. Rząd bawarski nie porozumiawszy się z Stolicą św. przeniósł Biskupa dr. Thoma z Passau na stolicę arcybiskupią w Monachium, a to tłumacząc sobie konkordat w ten sposób, że rząd ma prawo nominacji na stolice biskupie, a więc może i biskupów przenosić. Z Rzymu oświadczono, że Ojciec św. tym razem, ze względu na osobę przeniesionego biskupa, zgodzi się na to co się stało, wszakże zastrzega się przeciw podobnym zarządzeniom na przyszłość. Są one naruszeniem konkordatu, gdyż najpierw wedle kanonów kościelnych żaden Biskup bez osobnej dyspensy Stolicy św. nie może stolicy swej opuszczać. Dyspensa taka wymaga ważnych powodów, a powodem tym nie może być sama tylko wola ministra, i to znanego z nieprzyjaźni dla Kościoła. Powtóre przy takim sposobie działania, jaki w tym wypadku zastosował minister Lutz, rząd przy każdym wakansie dwa

razy nominowałby Biskupów, jednego przenosząc na opróżnioną stolicę, a drugiego na miejsce przeniesionego.

O mandat Boulanger'a.

Stronnicy p. Boulanger'a zapowiadali, że w dniu, w którym Izba francuzka obradować będzie nad sprawą wyboru posła Joffrina, wybranego tylko z powodu unieważnienia głosów oddanych na Boulangera, przyjdzie do rozruchów na placu Zgody i przed gmachem parlamentu. Przepowiednie te przecież nie ziściły się. Przeciwnie, w dniu tym zebrało się na wspomnianych punktach mniej publiczności, niż zwykle. P. Joffrin, który jest rewolucjonistą, ale jako przeciwnik Boulangera i szczery zwolennik rzeczypospolitej, cieszy się sympatją republikanów, przybył do gmachu parlamentu jednokonnym fiakrem niezwracając na siebie niczyjej uwagi. Pierwszy przemawiał za unieważnieniem jego wyboru, bulanżystowski adwokat p. Laguerre. Nazwał on skazanie Boulangera manewrem wyborczym i oświadczył, że rząd przeciwnika oddał na pastwę poziomemu sądownictwu politycznemu. Prezes Izby wezwał mówcę, aby wyrażenie to cofnął. „Powiem więc, odrzekł tenże, że rząd posługiwał się wysoce politycznym sądem“ i dodał: „Uznajemy to sami, że wyboru Boulangera uznać za ważny nie można, ale zatwierdzenie mandatu kandydata, który był w mniejszości, byłoby pogwałceniem prawa głosowania“. W dalszym ciągu zarzucał p. Laguerre rządowi, że wpływał nieprawnie na wybory i odczytał na dowód cyrkularz ministra robót publicznych, w którym tenże wzywał podwładnych sobie urzędników, aby sztandaru republikańskiego nie chowali do kieszeni. Większość Izby odpowiedziała na to oznakami, iż pochwala postępowanie członka rządu. Ten oświadczył od siebie, że stanowisko nie pozwalało mu pisać inaczej. Kiedy p. Laguerre zaczął mówić dalej, przeszkadzali mu i przerywali posłowie republikańscy różnemi uwagami i ironicznemi okrzykami.

Skończył on przeto oświadczając, że zatwierdzenie mandatu p. Joffrina wyjdzie na szkodę większości, a powszechne głosowanie zwykle największe przynosi korzyści tym, którzy za nie cierpieli. P. Levêque, sprawozdawca komisji weryfikacyjnej wniósł o zatwierdzenie wyboru p. Joffrina. Zwalcza ten wniosek bulanżysta p. Laisant, bo uświęciłby on pretensję Izby do ograniczenia prawa powszechnego głosowania. Mowca przyznaje Boulangerowi zasługę, że podniósł on moralność w armji.

Przeciw temu twierdzeniu protestują pp. Maujan i Brisson. Twierdzą oni, iż Izba obowiązana zatwierdzić wyrok wydany na Boulanger'a, a władza jej bezwarunkowo wyższa od praw pojedynczych okręgów wyborczych. Koterjom należy dowieść, że gmach rzeczypospolitej stoi niewzruszony, bo czuwa nad nim armja republikańska. Tu odezwały się głosy, aby zamknąć dyskusję, ale Izba odrzuciła ten wniosek 325 głosami przeciw 190. Mimo roztargnienia posłów zabierało głos jeszcze kilku mowców bądź to za, bądź przeciw wnioskowi komisji. Najnamiętniej mowił były adjutant ministra wojny p. Thibaudin, kapitan Maujan, który bulanżystów nazwał patrjotami: „po czterdzieści sous“. Zaprotestował przeciw takiemu przezwisku p. Déroulède i podniósł w przemówieniu swem zasługi Boulanger'a, występując równocześnie przeciw wnioskowi komisji. Ilekroć mówca wymienił nazwisko niedoszłego dyktatora, powstawały w Izbie śmiechy i hałasy, a wielkie oburzenie wywołało oświadczenie naczelnika ligi patrjotów, że do zatwierdzenia wyboru p. Joffrin przyczynią się pieniądze. Po zamknięciu dyskusji Izba uznała mandat Joffrina za ważny. Na to odpowiedzieli bulanżyści i prawica protestem oraz okrzykami: „Niech żyje powszechne głosowanie!“

Z Portugalji.

O brzybyciu cesarza brazylijskiego do Lizbony piszą: „O godzinie 9 rano dnia 7 grudnia wpłynął okręt, wiozący Dom Pedra, na rzekę Tajo. Nad brzegiem zebrały się tłumy ludności dla zobaczenia i powitania cesarza. Na rzece jeżył się las masztowy okrętów żaglowych, a kompanja honorowa ustawiła się dla oddania wojskowych honorów. O godz. 10 zatrzymał się okręt przed klasztorem Belem.

Tu powitał się Dom Pedro z królem Don Carlosem, który mu ponownie ofiarował gościnność w pałacu królewskim. Dom Pedro podziękował, prosząc, aby zaniechano wszystkich wystawności. Chce on spocząć kilka dni w Lizbonie, a potem uda się na południe Francji. Cesarz był bardzo wzruszony, ale nie żalił się na nic i unikał wspomnienia o zaszłych wypadkach, tudzież rozmowy o swoich politycznych zamiarach. Do arsenału zbliżono się o godzinie 11; na miejscu wylądowania rozesłano zwyczajny dywan, i tylko zwykła straż pełniła służbę. Król Don Carlos, ministrowie, członkowie sztabu, wszyscy w galowych uniformach, wypłynęli na przeciw cesarza w czterowiosłowych gondolach. Po przedstawieniu świty wylądowano. Cesarza powitały zgromadzone tłumy z wielkiem uszanowaniem“.

Z Serbji.

Metropolita Michał otrzymał od wszystkich grecko-prawosławnych biskupów i od synodu petersburskiego pisma, w których go jako metropolitę Serbji uznają i witają. Tylko administrator patryarchatu w Karłowicach, biskup Wasilijan nie nadesłał dotychczas takowego uznania.

Skupczyna skończyła obrady nad nową ustawą gminną, która też bezzwłocznie otrzymała sankcję. Obecnie rozpoczęły się narady nad reformą wojskową. Wedle nowego projektu, siła zbrojna Serbji składać się ma z wojska regularnego i milicji narodowej. Wojsko regularne rozpada się na linijowe i rezerwę; narodowa milicja ma dwa powołania. Najwyższym wodzem wojska jest król. Każdy Serb od 21—50 roku życia, jest obowiązanym do służby wojskowej — i służy od 21—30 roku w armji, od 30 do 50 r. w milicji.

Wszystkie potrzeby armji lądowej opędza skarb państwowy, jednakże przy kawalerji, na sposób przypominający kozaków, ma każdy mieć swego konia własnego — przez co oczywiście kawalerzystami mogą być tylko zamożniejsi. W milicji narodowej obowiązany każdy mieć uniform własny, a gdy go na to nie stać, obowiązana zaopatrzyć go gmina. Do otrzymania stopnia podoficera wymaga się 4-letniej służby w randze feldwebla i egzaminu oficerskiego. Płaca oficerów następująca: generał 10.104; pułkownik 7000, podpułkow. 5052, major 4042, kapitan I kl. 2771, kapitan II kl. 2274, porucznik 1920, podporucznik 1516 fr.

Obecny prezydent Skupczyny, Paszic, ma po zamknięciu sesji być wysłanym do Petersburga, jako dyplomatyczny reprezentant Serbji tamże w miejsce Simicza, który się usuwa dla braku zdrowia.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYZNIE.

Rumunja. — W rocznicę listopadową odbyło się w Bukareszcie w kościele katol. nabożeństwo za poległych w r. 1830 i 31 rodaków. Katafalk był gustownie przybrany. Na trumnie pałasze i konfederatka, w głowach orzeł polski w wieńcu. Po nabożeństwie odśpiewano „Boże, coś Polskę“.

Wieczorem była uczta połączona z deklamacjami i przemówieniami. Drugi obchód listopadowy urządziło w Bukareszcie Tow. wzajemnej pomocy i skarbu narodowego. Przemawiali tam pp. Tymolski, Bohdanowicz i inni a pani Bohdanowiczowa wygłosiła patrjotyczny wiersz Wasilewskiego. Po wyczerpaniu oficjalnego programu zgromadzeni, jak donosi pismo p. t. *Korespondencja Polska ze Wschodu*, czas jakiś pozostali w lokalu, komentując smutne zajścia w Sejmie galicyjskim z powodu wystąpienia posła Korola, lub też rozprawiając o bieżących sprawach tamtejszej kolonji polskiej.

Z Paszkań piszą do *Gazety Polskiej* w Czerniowcach: „Czytelnia nasza polska w Paszkanach obchodziła na dniu 3 grudnia dwuletnią rocznicę swego założenia, którą połączono, jak zwykle, z obchodem listopadowego powstania

„O godzinie 9 zrana odbyło się żałobne nabożeństwo w tutejszym kościele za poległych bohaterów z r. 1830/1. Katafalk był pięknie ubrany w kwiaty i wstęgi. Na nim wznosił się orzeł polski i tablica z napisem: „Za poległych rodaków w r. 1831“. Chór rzemieślników pod kierownictwem kapelmistza Knippera odśpiewał: „Wejrzyj ku nam z niebios Panie“ i „Z dymem pożarów“, a uroczystość kościelną zakończono wspólnem odśpiewaniem hymnu: „Boże, coś Polskę“.

„Tegoż dnia wieczorem o godz. 7 odbyło się zebranie członków w lokalu Czytelni. Prezes Towarzystwa, p. Czernelecki, miał stosowny odczyt o listopadowych wypadkach, a stosowne śpiewy i ożywiona pogadanka przeciągnęły się do północy, poczem, podawszy sobie spracowane dłonie, rękodzielnicy rozeszli się do domów, ażeby na zajutrz stanąć znowu do zawodowej pracy“.

KURJER LWOWSKI.

* Jubileusz Aurelego Urbańskiego. — Obchód uroczysty 25-letniej rocznicy działalności pisarskiej Urbańskiego odznaczył się bogactwem programu i szczerością uczuć, które dyktowały wyrazy hołdu dla utalentowanego autora. Przedstawienie w teatrze Skarbkowskim wypadło doskonale. Artyści wywiązali się z zadania, jak przystało na kapłanów sztuki. Zakończono przedstawienie żywym obrazem, ułożonym przez Marcelego Harasimowicza, który zaczerpnął treść z dramatu Urbańskiego: „Pod kolumną Zygmunta.“ Na scenie odbyła się owacja dla jubilata, otoczonego gronem artystów teatru lwowskiego. — Przyjęcie w Kole lit. artystycznem, dającem wciąż dowody żywotności i czynu, miało nastrój podniosły. Szereg przemówień rozpoczął Albert Wilczyński. Mową wiązaną witał jubilata szanowny poeta, Platon Kostecki, dotykając najczulszych strun serca Polaka. Rodoć humorystyczny wzniósł toast, wywołujący wesołość niepohamowaną. Następnie szły inne wiwaty, odczytanie telegramów, śpiewy, itd. miła w późną noc pogawędka zakończyła nad wyraz przyjemną uroczystość.

* Redaktor „Przeglądu sądowego i administracyjnego“ prof. dr. Till przedsięwziął w tych dniach podróż do Warszawy, w celu pozyskania spółpracowników z grona prawników warszawskich. Otrzymawszy zapewnienie spółpracownictwa od najznakomitszych sił fachowych, redakcja zachowując zresztą dotychczasowy program, o tyle go rozszerza, iż zamieszczać będzie w roku przyszłym w części naukowej także rozprawy, mające za przedmiot prawo obowiązujące w innych ziemiach polskich. Rozszerzenie programu pociągnie za sobą także rozrzerzenie rozmiarów pisma, wszelako nastąpi to bez podwyższenia prenumeraty.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Rzeszów. *Kurjer* tutejszy donosi, że nabożeństwo za poległych w r. 1830 i 31 obrońców Ojczyzny, odbyło się nareszcie dnia 3 b. m. — Wydział Towarzystwa kasynowego urządził dnia 5 b. m. zabawę dla dzieci. Około 100 dziewczątek i chłopaczków wzięło w niej udział i obdarzonych zostało obficie przez św. Mikołaja, któremu towarzyszył p. djabeł we własnej postaci. Po odejściu mieszkańca niebios i piekła zaczęły się tańce przy odgłosie muzyki wojskowej.

* Turka. Poseł Konstanty Teliszewski zaprosił swoich wyborców z okręgu wiejskiego Turka Borynia na dzień 12 grudnia do Turki, dla zdania przed nimi sprawy ze swojej działalności poselskiej w Sejmie.

* Trembowla. Dziś odbyły się uzupełniające wybory trzech członków do Rady powiatowej z kurji większych posiadłości. Wybrani zostali p. Adam Mysłakowski, Jan Gromnicki i Jan Kołopajło.

Dr Olpiński, poseł sejmowy i burmistrz tutejszy otrzymał od cesarza złoty krzyż zasługi.

* Hr. Jerzy Dunin Borkowski kupił temi dniami dobra Kasperowce od p. Walerego Łukaszewicza.

* Borysław. Tutejsze kopalnie nafty zakupił od wszystkich akcjonarjuszów bank Rotszylda za cenę 8 miljonów złr. Tak donosi *Czerwonaja Ruś*.

* W Skałacie powiesił się 1 grudnia Fr. Matkowski, liczący 26 lat, dyetaryusz tamtejszego sądu powiatowego. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

* Ustrzyki. Oto bliższe szczegóły o wiadomym wypadku kolejowym: Z niedzieli na poniedziałek w nocy, pociąg towarowy wyjechał ze stacji ku Ustrzykom, gdy właśnie nadjeżdżał pociąg towarowy z Ustrzyk do Krościenka. Obydwa pociągi zetknęły się przy krzyżowaniu szyn na zwrotnicy, skutkiem silnego uderzenia beczka stę rozbiła, a między beczki lampa (latarnia) paląca, którą używa bremzer upadła i z tego powodu nafta się zapaliła. Owych 56 beczek nafty były własnością Gutenberga z Drohobycza, za którą ma dostać z dyrekcji kolei państwowej 3.000 złr

* Lisko. Zuchwałą kradzież popełniono przed kilkoma dniami w Lisku na szkodę tandeciarza Maśacha Kranza. Z podwójnego okna sklepu niezaopatrzonego okiennicą, wyjęto przez odkitowanie dwóch szyb naprzeciw siebie położonych i przez otwór wskutek tego powstały kilka ubrań. Sprawców kradzieży dotąd nie wykryto.

Otrzymujemy częściej rachunki i listy przesyłkowe od właściciela księgarni i drukarni w Stryju A. Müllera syna, na których widnieje pieczęć: „Hektographen & Kautschukstempel-Fabrik A. Müllers Sohn“. Spodziewamy się, iż od chwili przeczytania tego numeru *Kurjera*, będzie p. Müller używał zawsze pieczęci polskiej, zwłaszcza w korespondencji z Polakami, a dotychczas używaną pieczęć niemiecką wyszle do niemieckiego Muzeum starożytności imienia ks. Bismarcka w Berlinie.

Ostrzegamy wszystkich przed osobą niejakiego Jerzego Czyżewicza, byłego strażnika skarbowego, który w wyłudzaniu datków i wsparć nawet w większej kwocie prześcignął najzawołańszych urwipołciów i rzezimieszków większych miast. W okolicy Liska i Dynowa potrafił on zarwać kilkanaście osób na łączną kwotę około 300 złr.

KURJER DYECEZJALNY.

* W archidjecezji lwowskiej: X. dziekan J. Korczyński w Wojniłowie odznaczony rokietem i mantoletem. Przeniesieni: X. J. Nowak do Husiatyna; X. F. Stec do Uścienka; X. W. Kostkiewicz do Toustego; X. M. Steindl do kościoła św. Marcina we Lwowie. — Konkursy: na probostwo w Podhorcach rozpisany do 31 stycznia 1890; na posadę katechety przy gimnazjum św. Anny w Krakowie do 31 grudnia 1889.

* W djecezji krakowskiej: X. dr. Wądolny mianowany katechetą przy seminarjum naucz. żeńskiem w Krakowie. Przeniesieni: X. dr. Józef Bilczewski z Kęt do parafji WW. Świętych w Krakowie; X. W. Smolarski do Kęt. X. M. Dudzik dla słabości uwolniony z posady. X. Jan Ogonkiewicz przeznaczony z Waxmundu na expozyta w Straconem; X. W. Canean z Łodygowu przeznaczony do Waxmundu.

† Zmarł dnia 12 listopada, zaopatrzony śś. Sakramentami, w domu rodzicielskim w Nieznanowicach X. Piotr Kostuch, były wikary w Łapanowie, ur. 1860, wyświęcony 1886 r.

* W djecezji tarnowskiej: X. kan. dr. Alojzy Góralik został pronotarjuszem *ad instar participantium*. X. W. Rogosiewicz otrzymał prezentę na Uszew, a X. Fr. Mączka prezentę na Porębę-Spytko. Jako ekspozyci przeniesieni: X. A Niemiec do Podgórskiej Woli; X. J. Dziubakowski do Odporyszowa.

* W djecezji przemyskiej: Przeniesieni: X. J. Foryś do Izdebek, X. J. Wałęski do Komborni.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań. — Pan Stanisław Wojneko-Tomkiewicz, malarz artysta z Krakowa darował tutejszemu „Tow. Przyjaciół Nauk“ obraz swój p. t. „Dwa światy.“ — Dyrekcja gimnazjum św. Marji Magdaleny zabroniła wydawać uczniom książki z bibljoteki szkolnej, która przy rzeczonym zakładzie powstała z ofiar młodzieży i publiczności. Rugowanie języka naszego odbywa się nieustannie.

* Wrocław. — Dwóch bliźniaków do złudzenia sobie podobnych odsługuje od października tr. służbę wojskową przy 5 szwadronie pułku huzarskiego w Głubczycach. Są to w lutym r. 1870 rodzeni bracia Polnikowie z Wodzisławia pow. Rybnickiego, którzy w tych dniach na pogrzeb swej matki przybyli.

* W Królewcu skazano w tych dniach na dwutygodniowy areszt dwie panny, córki właściciela ziemskiego, które zeznając w sądzie pod przysięgą, podały się za młodsze niż były w rzeczywistości. Każda z nich ujęła sobie 3 lata. Sprawa się wydała i prokurator oskarżył je o złożenie fałszywych zeznań. W wyższej instancji uwzględniono okoliczności łagodzące i zmniejszono areszt obu dziewcząt tylko do jednego dnia.

KURJER WARSZAWSKI.

* Uniwersytet tutejszy liczy w r. b. 1.280 słuchaczów, czyli o 67 mniej niż w roku ubiegłym.

* Towarzystwo popierania przemysłu i handlu otwiera w Warszawie stałą wystawę prób i wzorów towarów wywozowych.

* Archeolog i etnograf warszawski, p. D. gromadzi oddawna kolekcję pisanek, czyli malowanych jaj wielkanocnych; dziś jest w posiadaniu kilku tysięcy egzemplarzy. Zbiór zawiera okazy z 250 miejscowości Królestwa oraz prowincyj zabranych. P. D. poszukuje nakładcy dla wydania w reprodukcjach chromolitograficznych całego zbioru, dopełnionego tekstem objaśniającym.

* Zygmunt Przybylski napisał nową komedję 4-aktową, p t.: „Złote góry“.

* W ciągu zimy wejdzie na repertuar „Rozmaitości“ 4-aktowa komedja spółki: Abrahamowicz i Ruszkowski, p. t.: „Książę Pan“.

* W teatrach warszawskich wprowadzono zasadę przy sprzedawaniu biletów uwzględniania w razie widowisk nadzwyczajnych w pierwszej linji tych osób, które uczęszczają w ciągu roku na zwykłe przedstawienia. Sprawdzenia bywalców teatralnych dokonywają na podstawie prowadzonej stale w kasie teatrów listy.

* Wielki los 75.000 rs. loterji klasycznej padł na nr. 2.577. Wybrańcem fortuny jest Paweł Gromczewski, woźny, i paru innych biednych ludzi.

* W Kielcach nocy wczorajszej zmarł adwokat, Mieczysław Bierzyński, na suchoty. Pisywał utwory beletrystyczne pod pseudonimem Czernedy, w których ujawnił niewątpliwe zdolności.

KURJER WIEDENSKI.

* Na ostatniem posiedzeniu dyrekcji wiedeńskiego Jockey klubu zajmowano się sprawą utworzenia pola wyścigów w Krakowie. Projekt przyjdzie w najbliższym czasie do skutku.

* Księcia japońskiego, Arisugawa Takehito, przyjmował Cesarz w Burgu. Posłuchanie trwało 10 minut Dziś na jego cześć objad dworski. Książę miał na sobie uniform oficera austrjackiego.

* Doniesienia o radykalnych zmianach w Terezjanum, mianowicie o ograniczeniu liczby uczniów, uczęszczających na wydział prawniczy, nie znajdują wiary w kołach dobrze informowanych.

* Z Zanzibaru telegrafują do tutejszych dzienników, że Stanley miał oświadczyć, iż zadania swego ni uważa za spełnione. Do Afryki jeszcze wróci, nie zrobił bowiem dotąd ani połowy tego, co postanowił uskutecznić.

* Zmarł tu Ludwik Anzengruber, znany pisarz dramatyczny. Jego dziełem najcelniejszem, które miało niezmierne powodzenie, jest dramat ludowy *Der Pfarrer von Kirchfeld*

* Donoszą tu z Pesztu, że węgierski minister, Barosz, wydał rozporządzenie, aby odtąd listy, zawierające złoto, srebro i klejnoty odsyłano wprost do urzędu cechowniczego. Stało się to dlatego, że bardzo wiele

---

Aureli Urbański.

(SYLWETKA).

Kiedy Kraków obfituje w poważne firmy umysłowe i może poszczycić się niejedną znakomitością, która życie poświęca specjalności fachowej i na tem polu błyszczy, — Lwów posiada cały szereg wybitnych literatów i obdarzonych talentem twórców. Sama natura tych miast kształtuje w ten sposób inteligencję, urabia w tym kierunku ludzi i podobne daje rezultaty. Należy przytem uwzględnić fakt, że talenty tamtejsze noszą na sobie piętno żywotności wielkiej, czerpią natchnienie w otaczającym je świecie; ztąd wypływa większy i szerszy ich polot, zakreślający koło wysoko nad poziomem, pomimo, że nie tracą pisarze lwowscy z oka chwili bieżącej, z całą doniosłością jej treści i logiczną konsekwencją. Krakowowi przyznać ktoś może wyższe polityczne wyrobienie, dojrzałość poglądów na życie publiczne, ale brak podwawelskiemu miastu przejęcia się potrzebami i wymaganiami wrącego niecierpliwością „dzisiaj“ i nierozwikłanego niczem „jutra“... Tymczasem Lwów daje ustawicznie dowody młodych, gorących dążeń na polu literackiem, gdzie zjawiają się ciągle coraz nowsze talenty pisarskie.

Po tym bruku od dzieciństwa chodził Aureli Urbański i wciągał w siebie składowe pierwiastki atmosfery, która cisnęła piersi właściwym ciężarem gatunkowym, biorącym swe źródło w zapale do piękna. W d. 27 marca 1844 r. ujrzał tamtejsze światło dzienne. Ojciec Aurelego, dr. Wojciech Urbański, dyrektor bibljoteki uniwersyteckiej i matka, Adela z Dobrzańskich, otoczyli dziecko swoje troskliwością, dali mu opiekę pieczołowitą i wywarli na umysł wpływ doniosły, który następnie pchnął młodzieńca do pracy literackiej. Dziecko z rodziców bierze naturę: Aureli po matce odziedziczył niezawodnie temperament dramatyczny.

Znaną jest rodzina Dobrzańskich, która zapisała swe imię w rocznikach Sceny ojczystej. Młody chłopiec wyssał z mlekiem ów popęd do zawodu pisarza dla sceny i tę dążność, szukającą na scenie ujścia dla wyładowania energji, ukrytej w duszy pisarza. Psychologicznie było niemożliwem, aby Aureli wytrwał na wydziale prawnym, na który się zapisał po skończeniu gimnazjum. Do tego przyłączyły się wypadki 1863 roku. Słuchacz praw poszedł walczyć o inne prawa. Niewygody w borach rozstroiły zupełnie słabe zdrowie żołnierza. Choroba piersiowa zagroziła jego życiu i tylko szybka kuracja powróciła Urbańskiego społeczeństwu polskiemu. W głowie nowe zapaliły się myśli. Wrażliwa natura, może pod wpływem widoków na pobojowiskach, zapragnęła innych dziedzin wiedzy: Urbański wstępuje na medycynę. W tym kroku łatwo da się odszukać czysto literacka żyłka, co się odzywa niespokojnem tętnem. Choć człowiek nie ma jeszcze świadomości swego powołania, bezwiednie idzie po drodze, wiodącej w prostym kierunku do literatury. Spotkało to samo Urbańskiego. Zewnętrznym powodem rzucenia studjów lekarskich była obawa o zdrowie; wewnętrzna przyczyna tkwiła głębiej — w przyrodzonem zamiłowaniu zajęć, odpowiadających usposobieniu pisarza. Po ukończeniu wydziału filozoficznego, przeszedł dzisiejszy jubilat przez czyściec pedagogicznej pracy jako suplent gimnazjalny, ale ostatecznie porzucił zawód nauczycielski, otrzymał posadę w Wydziale krajowym — a ponad obowiązkowemi, biurowemi godzinami, oddał się działalności nadzwyczaj czynnej w królestwie, gdzie panuje muza dramatyczna.

W przeciągu 25 lat swej pracy zdołał Aureli Urbański napisać 26 utworów dramatycznych [1]), dokonać kilkunastu przekładów wzorowych z obcej dramatycznej literatury, obdarzyć ogół polski wielu utworami poetycznemi o woni róż i fijołków lub zaprawnemi piołunem sarkazmu. Heinego tłomaczył zawsze z poczuciem subtelnej ironji, której umiał w języku naszym nadać wdzięk oryginalny a konieczny, jeżeli to ma być przekład poetyczny istotnie. Nowele i humoreski sypały mu się z pod pióra, jak iskry z pod krzesiwa i, jak te — mieniły się blaskiem i kłóły delikatnie. Czasami, ból wewnętrzny przedostał się z po za dowcipnych zdań i ironicznych zwrotów: po tem targnięciu o stronę liryczną poznaje się człowieka, czującego niedolę świata i tęskniącego za szczęściem nieszczęśliwego syna nieszczęśliwszej Ojczyzny.

Rozprawy literackie Urbańskiego świadczą o wykształceniu umysłu p. Aurelego, który wśród twórczej pracy znajduje wolne chwile do badania innych pisarzów.

Postać Aurelego Urbańskiego należy w naszym najnowszym świecie literackim do zjawisk nad wyraz sympatycznych. Pomijając zalety pióra Jubilata, musimy zaznaczyć jego wysoki, patrjotyczny nastrój, pewność lepszej doli, wiarę w jutrzenkę odrodzenia. Jako pisarz zapatrzony on był zawsze w niegasnące nigdy dla Polaka słońce nadzieji. Chociaż fizycznie słaby, nie dał się ugiąć, nie pozwolił sobie nigdy ani złorzeczenia, ani okrzyku śmiertelnej rozpaczy. Grał wciąż pobudkę pracy i sam pracował nieustannie; jest to nauką dla tych, którym praca zawodowa jakoby nie wystarcza — że więcej przyczynia się do podźwignięcia społeczeństwa ten, co swojemi ramiony podeprze węgieł zagrody, niż kto szumnem brzęczeniem frazesów robi jedynie wiatr w powietrzu...

To też pracownika utalentowanego, który zawitał do starego Jagiellonów grodu, witamy szczerem, braterskiem słowem: Niech żyje! *A. Dobrowolski.*

[1]) **Z dzieł Aurelego Urbańskiego wymieniamy ważniejsze:** Serce i dusza, Aktorka, Pod kolumną Zygmunta, Watażka, Dramat jednej nocy, Horsztyński (uzupełnienie Słowackiego); Na poddaszu, Ziemowit, Szumi Marica i t. d. Pod muzykę napisał operetki: Odaliski, Chcesz się żenić przyjacielu, Złoty chrząszczyk, Steeplechasse, Książe Łobuz. Z nowel zaznaczamy: Z monografji smołowca, Oj ten djabełek, Zbudziło się w nim serce, Aphasia, Yukatan, Przez jedną dobę miljonerem, Na filozofji, Laszka, Co mi opowiedział sztylecik do rozcinania kartek i t. d. Poezje liryczne ogłaszał Urbański kilkakrotnie we Lwowie, poczynając od 1867 roku. Studja literackie jubilata są następujące: Harro-Harring i jego pamiętniki o Polsce, Burboni w Warszawie, Klementyna z Tańskich Hofmanowa, Dusza ludzka, a dusza zwierzęca.

przedmiotów wartościowych wchodziło w ten sposób bez cła w granice państwa. Zdaje się, że i w Austrji to samo nastąpi.

* Pogłoska, że nowe banknoty guldenowe będą zmienione, jest nieprawdziwą, nastąpi tylko zmiana papieru na lepszy. Ponieważ dzięki najnowszym aparatom foto graficznym, można było przedtem robić takie falsyfikaty, których od prawdziwych banknotów nie można odróżnić, przeto do teraźniejszego papieru wchodzi pewna ilość włosów. W fotografji są one widoczne i dla tego fałszerstwo jest dotąd niemożliwe. Wybrano rów...ież farbę, której fotografja kolorowa nie może oddać.

KURJER PETERSBURSKI.

* *Nowoje wremia* przytacza *menu* obiadu, wydanego na cześć A. Rubinsztajna. Jadłospis — jak robi uwagę kronikarz cytowanego powyżej dziennika — odznacza się dowcipem... muzycznym.

Menu było następujące:

Zakąski: Różne opus'y Rubinsteina.

Wódki: „Otwórzcie mi więzienie moje" i „Będziesz królową świata".

Consommé: Symfonja „Ocean".

Petits patés: „Torreador i Andaluzjanka" i „Kozak i Dziewczyna".

Filet z „Demona".

Gigôt z „Machabeuszów".

Sałata z „Ferramors".

Pieczyste: Bok „Nerona" z kaszą, kotlety z „Kupca Kałasznikowa".

Galareta: „Tamara"; kompoty: „Róża Arona"; lody: „Zachwyty jubileuszowe".

„Nie mówiąc już o dowcipie — pisze w końcu złośliwy kronikarz — *menu* z innych jeszcze względów jest niezręcznem: *filet* z „Demona" musiał zatrącać siarką a *gigôt* z „Machabeuszów" — czosnkiem".

* *Graždanin* opowiada, co następuje: „Na zapytanie dane Towarzystwu gieograficznemu, z powodu deputacji wysłanej przez rzeczone Towarzystwo w celu złożenia życzeń Rubinsteinowi, co za związek może zachodzić między Towarzystwem geograficznem a jubilatem fortepianistą, jeden z reprezentantów Towarzystwa odpowiedział:

„O, jest związek i to bardzo ścisły. P. Rubinstein podróżował dużo po Rosyi, podróżował dużo po Europie, a wszakże każda podróż jest czynnością gieograficzną".

Znaczenie logogryfu w Nrze 59 zamieszczonego: Początkowe litery słów następujących, czytane z góry na dół i końcowe czytane z dołu do góry słów: 1) Te deum, 2) Euterpe, 3) Niepokój, 4) Prześcieradło, 5) Andrychów, 6) Nemezys, 7) Zawalidroga, 8) Dworzanin, 9) Artykuł, 10) Niedołęga, 11) Internat, 12) Eurypides, 13) Marzenie, 14) Marynarz, 15) Organizator, 16) Julep, 17) Eldorado, 18) Materac, tworzą zdanie: „Ten pan zdaniem mojem, co przestał na swojem".

Trafne rozwiązanie nadesłali pp.: Budziszewska Marja, Bielińska Z., Cwiękała P. z Przemyśla, Cholewkówna Kaźm., J. K. S., Jastrzębczyk Witold, Jura Ant., z Kent, Karcz Aleks., Knycz M., Dr. Kramarzyński ze Lwowa, Kułakowska Helena, Konopkowa Julja, Mazurkiewicz Marja, Muszyńska E. z N. Sącza, Medycki, ks. Niedzielski Karol z Rzeszowa, O. K., Prauss T., Różycki Karol z Podkamienia, Rogawska M. z Wieliczki, Siemaszkowa Wanda, Splichalówna Franc., Weyde Stan., Wrońska Aniela z Nowej Wsi, Wojciechowska Teofila.

Przeznaczone na nagrodę „Pieśni Polskie" w ozdobnem wydaniu Kazimierza Bartoszewicza, przypadły przy losowaniu pannie Kułakowskiej z Krakowa.

Znaczenie szarady w Nr. 60-ym zamieszczonej: „Makaroni".

Trafne rozwiązanie nadesłali pp.: Ks. B. Sz. z Dydni, B. J. Budziszewska Marja, Bielińska Zofja, Bzowski Marceli z Zabawy, Budzynowska Mania z Sambora, Czajewski z Trzebosi, Chodorowska Marja, Cholewkówka Kaźmiera, Cichocka Władysława, Cwiękała z Przemyśla, Górski Juljusz z Liska, Jastrzębczyk Witold, Jura Antoni z Keut, J. K. S., Konopkowa Julja, Knycz Michał, Krajewski M., Dr. Kramarzyński ze Lwowa, Kozak M. z Przemyśla, Ligęzianka J. z Gołąbkowic, Łosik Józef, Majewska Józefa z Łuczanowic, Medycki, Mazurkiewicz Marja, Muszyńska E. z Nowego Sącza, O. K., Pieniążkówna Jadwiga, Rogawska Marja z Wieliczki, Rodakiewicz ze Lwowa, Świeżawska Zofja, Sklarczyk J., Wojciechowska Teofila, Wąsowicz Władysław, Zaleska S., Załuski hr. Stanisław.

Przeznaczona na nagrodę powieść Józefa Orłowskiego pt. „Kamień węgielny" przypadła przy losowaniu p. dr. Kramarzyńskiemu ze Lwowa.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś, 12 grudnia, Kościół katolicki obchodzi uroczystość św. Konstantego i Justyna, męczenników. Ponieśli śmierć męczeńską za prześladowań Deoklecjana. Dzisiaj także jest św. Synezjusza, męczennika w Rzymie.

Kalendarz. Dziś św. Konstantego i Justyna; jutro św. Łucji.

Kalendarz historyczny. 12 grudnia 1586 roku: Ogłoszenie Maksymiljana królem.

* *(w. k.) Głosy z miasta*. Korzystam z tej rubryki, która się już kilka razy w *Kur. Pol.* pojawiła i zwracam uwagę na rzecz z pozoru drobną, a jednak nie bez głębszego znaczenia. Chodzi tu o nazwy ulic. Nazwy wyrabiają się niekiedy same przez się według tradycji, jak: Wielopole, Smoleńsk, Zwierzyniecka, Stradom i t. d.; częściej pochodzą od miejscowości, ku którym wiodą, jak: Sławkowska, Skawińska, Wolska; dawniej zwano je od cechów, lub według osiedlania się rękodzielników, a ztąd: Szewska, Krupnicza, Garbarska, Garncarska. Również od kościołów, lub innych budynków publicznych pochodziły nazwy, jak: Św. Jana, Florjańska, Szpitalna.

Skoro nazwy z tego lub owego powodu się utarły i wieki je uświęciły, nie jest właściwe, aby je zmieniać bez istotnej potrzeby, więc choćby te nazwy dość banalnie brzmiały (Polna, Mała, Krótka, Szeroka), niech sobie zostaną. Jeżeli atoli nowe zupełnie powstają ulice, godziłoby się pomyśleć o jakichś nazwach zgodnych z historycznem znaczeniem Krakowa.

Czyż w mieście, które było stolicą Polski i jest strażnikiem grobów królewskich, nie powinnyby się znajdować ulice: *Królewska, Kanclerska, Hetmańska?* Czy nie byłoby to wzmocnieniem tradycji i poczucia jedności geograficznej, gdybyśmy mieli ulice: *Mazowiecką, Litewską, Kujawską, Podolską* i t. d.?

Powstały i powstają ulice nowe i nazwaliśmy je: Zieloną, Jasną, teraz może kolej padnie na zwierzęta i będziemy mieli: Zajęczą, Gęsią, Kurzą, Kaczą? Powstają teraz ulice: z Kotłowa równolegle z Wielopolem, z Batorego równolegle z Karmelicką, z Łobzowskiej prostopadle ku Karmelickiej, nie licząc innych w dalszym planie. Otóż możeby Rada miejska zechciała zwrócić uwagę na skromne słowo nasze i obmyśliła dla tych ulic nazwy nie banalne. Zwracamy jeszcze uwagę na niewłaściwość nazywania ul. nowej, wzdłuż Rudawy powstałej, „Garncarską". Co za bałamuctwo dla każdego! Jednem mianem nazwać dwie ulice przedzielone Rudawą, kawałkiem Błonia, a pod kątem zwrócone ku sobie wylotami. Któż będzie wiedział gdzie szukać kogo na Garncarskiej, czy od Dolnych młynów, czy od ujścia Rudawy do Wisły?

* *P. Aureli Urbański* przybywa ze Lwowa na uroczyste przedstawienie jutrzejsze w naszym teatrze z kilku literatami lwowskimi. Jak o tem donosiiiśmy, wieczór cały wypełniony będzie jedynie utworami Urbańskiego. Po przedstawieniu odbędzie się w hotelu Drezdeńskim uczta na cześć jubilata. Dotąd zapisało się już na listę bardzo wiele osób ze świata literackiego, artystycznego i obywatelskiego naszego grodu. Pragnący wziąć udział w bankiecie mogą się zapisywać u właściciela hotelu Drezdeńskiego, p. dr. Antoniego Ziembińskiego.

* *O. Piotr Dudziak*, reformat, który zajmował stanowisko definitora i sekretarza galicyjskiej prowincji tego zakonu a poprzód był gwardjanem klasztoru w Jarosławiu, powołany został do Rzymu i wczoraj opuścił Kraków.

* *Członkiem tutejszej komisji* dla teoretycznych egzaminów sądowych mianował minister oświaty dra Lotara Darguna, profesora uniwersytetu w miejsce p. Adolfa Arzta, którego uwolniono od dalszego sprawowania funkcyj członka tejże komisji.

* *Wspólną ucztą* w hotelu „Victoria" podejmowali wczoraj technicy krakowscy nadinżyniera, p. Józefa Sarego, z powodu dekoracji, jaką tenże otrzymał od cesarza.

* *Na porządku dziennym* czwartkowego posiedzenia Rady miejskiej znajduje się kilka ważniejszych spraw. I tak: 1) wniosek komisji teatralnej o kupno teatru od rządu za sumę 12.394 złr., 2) przedłożenie sprawozdania komisji gazowej; 3) wnioski komisji gazowej o podwyższenie pensyj urzędnikom zakładu gazowego; 4) przekazanie osobnej komisji *ad hoc*, aby przedstawiła wnioski w sprawie przebudowy szkoły Sztuk pięknych, oraz budowy Muzeum narodowego; 5) wnioski w sprawie uregulowania granic łąk na Błoniach; 6) kupno kawałka gruntu na uregulowanie ulicy Smoleńsk, oraz 7) wnioski komisji przemysłowej w sprawie Bazaru wyrobów krajowych. Przy drzwiach zamkniętych traktowane będą sprawy osobiste.

* *Poranek muzykalny*. Dnia 15 grudnia w niedzielę o godzinie 12 w południe, urządza pani Salomońska poranek muzykalny na korzyść weteranów z r. 1831. Oprócz uczennic pani Emilji Salomońskiej wezmą łaskawie współudział: panna B. Janowska i panowie Towiański, Hock i Stingl. Cel tak szlachetny zasługuje na uwzględnienie, tem więcej, że tak uczennice pani Salomońskiej, jak artystka i artyści, biorący łaskawie współudział, niejednokrotnie zdobyli uznanie publiczności, a zawsze z całą gotowością służą i celom szlachetnym i dobroczynnym.

* *W Stowarzyszeniu kandydatów notarjalnych* na walnem zgromadzeniu członków, odbytem w dniu 7 b. m., wybrano przewodniczącym dr. J. Mycińskiego, tegoż zastępcą dr. T. Staszewskiego, sekretarzem p. Łukaszewieza, a skarbnikiem p. Jana Arleta.

* *Dochód* z wieczoru Mickiewicza wyniósł 368 złr. 24 ct., rozchód 296 złr. 66 ct.

* *Bibljoteka słuchaczów prawa* Uniw. Jagiell, rozwija się z każdym rokiem coraz pomyślniej, dzięki poparciu, jakiego doznaje ze strony Senatu akademickiego, tudzież pp. profesorów. Księgozbiór jej liczy obecnie przeszło 2200 tomów, z której to cyfry prawie trzecia część bywa zwykle w ręku członków. Śmiało też można powiedzieć, że instytucja ta godnie odpowiada swemu zadaniu, udzielając corocznie paruset członkom prawdziwej pomocy w ich zawodowem kształceniu się. Obecnie znajduje się bibljoteka nie w bardzo odpowiednim lokalu (Collegium iuridicum), dzięki jednak uchwale Senatu akad., zapadłej w przeszłym miesiącu, ma w jak najkrótszym czasie otrzymać stosowniejsze pomieszczenie w jednem z nowszych zabudowań uniwersyteckich. Na osiągnięcie potrzebnych funduszów, oprócz wkładek składają się przeważnie dochody z balu akademickiego, tudzież z odczytów. Co się tyczy tych ostatnich, Zarząd bibljoteki zamierza i w bieżącym roku w czasie wielkiego postu urządzić cały ich szereg; ma nawet już zapewniony współudział kilku bardzo wybitnych sił na tem polu, których nazwiska, tudzież tematy, mające być przedmiotem odczytów, zostaną podane w przyszłym miesiącu do publicznej wiadomości.

* *Na ślizgawce* Tow. łyżwiarskiego urządzonej na stawach hr. Potockiego przy ul. Kopernika obok Botanicznego ogrodu, dziś w środę przygrywać będzie muzyka wojskowa od godziny 2 do 5 popołudniu.

* *Pękła rura* onegdaj wieczorem na dworcu koleji w chwili, gdy napełniano rezerwoar w wagonie do oświecenia gazem. Dzięki niewielkiej objętości gazu wybuch miał mało siły, a powstały ztąd ogień wkrótce stłumiony został przez służbę kolejową.

REPERTUAR TEATRALNY.

We czwartek 12 b. m. Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu Aurelego Urbańskiego, w rocznicę jego 25 letniej działalności, jako dramaturga poety. 1) *Dramat jednej nocy*, dramat w 1 akcie A. Urbańskiego. 2) *Podlotek*, (fragment) scena z lalką. 3) *Po wystawie paryzkiej*, komedja w 1 akcie A. Urbańskiego. 4) *Ksenja*, dramat w 1 akcie A. Urbańskiego.

W sobotę dnia 14 b. m. po raz pierwszy: *Świetna Partja* (Un beau mariage), komedja w 5 aktach Emila Augiera.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 9 grudnia.

Na popołudniowem posiedzeniu sprzeciwił się prokurator na podstawie § 183 zaprzysiężeniu świadka Leona *Dittersdorfa*, c. i k. kontrolera kolejowego, obecnie magazyniera przy stacji w N. Sączu.

Świadek pragnie na zasadzie § 153 usuwać się od zeznań, lecz trybunał po naradzie nie zwalnia go od świadectwa, pozwalając jednak wstrzymać się od zeznań, na wypadek gdyby te narazić go miały, p. Dittersdorfa, na szkodę majątkową lub hańbę.

W dalszym ciągu opowiada p. D... że często spotykał w pociągach liczne grupy emigrantów, których nakazywał aresztować. Zresztą, jako kontroler, rewidował tylko bilety nie stykając się bliżej z wychodźcami.

Prok. A brał pan datki od agencji?

Świad Żadnych.

Prok. A Landau twierdzi, że panu płacił 10 złr. miesięcznie.

Świad. Proszę o dowody. To jest oszczerstwo, rzucone na mnie przez agentów. Z usług moich korzystać nie mogli; nie byłem w stanie ani wyświadczać im usług, ani też szkodzić.

Gdy świadek podniósł sprawę tz. „nachzahlungów", które zarządzane były w razie przedłużenia marszruty pasażerów podczas jazdy, wnosi obrońca dr. *Goldhammer* o skonstatowanie, że owe dopłaty nie były wcale na rękę agentom, a dowód przytacza, że Klausner gromił w listach, z powodu takiego postępowania konduktorów.

Prokurator sprzeciwia się również zaprzysiężeniu świadka Wilhelma *Winklera*, naczelnika stacji w N. Sączu. P. Winkler prosi na podstawie §. 153 o zwolnienie go od zeznań. Trybunał uchwala.

Prokurator oponuje dalej przeciw zaprzysiężeniu świadka Bernarda *Weigla*, ponieważ uważa, że był skaptowany przez agencję i pozostawał na jej usługach.

Obrońca dr. *Łazarski*. Muszę się, imieniem obrony, stanowczo zastrzedz przeciw wyrażeniu oskarżyciela publicznego: „o kaptowaniu świadków". P. prokurator mógł ich posadzić na ławie oskarżonych, jeśli uznawał, że świadkowie są winni udziału w procesie, ale teraz nie powinien „coram populo" potępiać ich przed opinją publiczną, a obok tej kompromitacji świadczących niejako preasumować zdanie przysięgłych co do istoty czynów, popełnionych przez oskarżonych.

Prok. prosi przewodniczącego, aby zwrócił uwagę obrońcy, że należy oględniej krytykować jego słowa, które zresztą p. obrońca przekręca. Ja zaznaczyłem, że świadkowie nie jako tacy, lecz w charakterze urzędników podczas istnienia agencji byli kaptowani.

Dr. Łazarski. A ja proszę pouczyć p. prokuratora, żeby nie obrażał obrony.

Trybunał po naradzie przychyla się do żądania prokuratora, wskutek czego p. Weigel, kasjer kolejowy z Dziedzic, odpowiada niezaprzysiężony.

Zeznaje on po niemiecku, że przypadkowo poznał Löwenberga; na usługach agencji jednak nie pozostawał.

Prok. Czy pan pobierał od agencji wynagrodzenie.

Św. Dostałem raz 20 złr., nie wiem jednak z jakiej racji. Löwenberg twierdził, że wolno mu robić podarki.

Prokurator sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka Wincentego *Potoczki*, kasjera kolejowego z Krakowa. Obrona żąda zaprzysiężenia. Trybunał uchwala niezaprzysiądz świadka. Zeznaje on, iż w r. 1887 naczelnik stacji kolei północnej w Krakowie (zmarły) objaśnił go, iż w Oświęcimiu istnieje koncesjonowana agencja Herza i Löwenberga, którą należy wedle sił popierać, gdyż wychodźcy pod osłoną ustaw austrjackich nie będą tam przy nabywaniu kart okrętowych tak wyzyskiwani, jak np. w Bremie i Hamburgu. Löwenberg również prosił świadka o popieranie interesów hamb. agencji, nie proponował jednak nic takiego, aby kolidować mogło z obowiązkami służbowemi świadka.

Prok. Ile pan pobierał z agencji?

Św. Po 30 złr. przez 6 miesięcy z okładem..

Zeznania świadków: Palucha (niezaprzysiężonego), Skroballi, Eichbergera, Morusa, Skrzyszowskiego, Kahanego, Malca, Dyczka, Szymeczki i Hrubrego — nie przedstawiają nic, godnego zaznaczenia. Obciążają one naganiaczy: Sadgera, Księżarczyka i Krasuskiego.

Godzina 5-ta. Posiedzenie trwa dalej.

10 grudnia.

Na dzisiejszej rozprawie przesłuchano naocznych świadków całego szeregu nadużyć i oszukańczych manipulacyj, których widownią była stacja Oświęcimska. Urzędnicy kolejowi i poczty, dalej różni funkcjonarjusze niższej kategorji, pełniący służbę w Oświęcimiu, dają nam plastyczny obraz gospodarki agencyjnej oraz tych wszystkich środków i pół-środków, jakich główni „matadorzy" używali dla dopięcia swych celów. Agencja siała postrach dokoła: nikt nie śmiał donosić wyższym władzom o nadużyciach i bezprawiach, jakie codziennie się działy pod osłoną „prawną" Iwanickiego, Kosteckiego i żandarmerji, a nie śmiał dlatego, że grożono utratą posady lub przeniesieniem na inne miejsce — każdemu „śmiałkowi", któryby zechciał poddać w wątpliwość uczciwość interesu emigracyjnego, zakwestjonować légalność postępowania „kancelarji" a nawet tylko publicznie krytykować sposób, w jaki naganiacze obchodzili się z biednymi wychodźcami.

Świadek Michał *Dzikowski*, urzędnik kolejowy w Oświęcimiu zeznaje, że od dłuższego już czasu dochodziły go wieści, iż agencja hamburska znęca się nad wychodźcami, ale o tem, żeby Löwenberg udawać miał starostę osobiście przekonać się nie mógł. Natomiast słyszał dużo o składzie ubrań Löwenberga, gdzie miano sprzedawać ubrania emigrantom oraz o budziku, na którym „telegrafowano" do Ameryki rzekomo w sprawie przyszłej doli wychodźców. Świadek miał podejrzenie, że Iwanicki czynnie dopomaga agentom, ponieważ był przy każdym pociągu i liczył przybywających emigrantów. Żandarmerja postępowaniem swojem narażała się poprostu na śmieszność, gdyż w chwili nadejścia pociągu znikała z peronu, a dopiero później występowała w charakterze służbowym.

Szefowie „firmy," według zeznań świadka mieli szerokie koneksye i wpływy u wyższych sfer. *b.*

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Gorlice 11 grudnia. Przy wyborze Rady powiatowej gorlickiej z grupy gmin wiejskich, na 214 uprawnionych wyborców stanęło do urny 194 głosujących. Wybrani zostali prawie jednogłośnie bo 192 głosami: Adam Skrzyński poseł do sejmu, ks. Walenty Pelc, dziekan ob. łac., ks. Stefan Chylak, dziek. obr. gr. kat., nadto znaczną większością głosów Józef Brach, Dragan Mikołaj Furmanek, Jan Kowalczyk, Wanio Korzeń, Józef Honczuryk, Jurko Antoni, Sandowicz Tymko, Udziela Seweryn.

Wiedeń 11 grudnia. Komisja dla nietykalności poselskiej nie wydała sądowi Verganiego, tem swoją odmowę motywując, że przecie Vergani nie mógł rozmyślnie obrazić instytucji, do której sam należy. (V. miał nazwać Radę państwa teatrem skoczków. — Przyp. red.). Izba panów rozpoczuie posiedzenia 19 b. m. Na porządku dziennym wybór Komisji i nowella szkolna. Prezydent Lwowa Mochnacki i pos. Niemczynowski otrzymali od jenerała Feldhauera zapewnienie, że budowa szkoły kadeckiej we Lwowie rozpocznie się w kwietniu 1890 r.

Wiedeń 11 grudnia. Sprzedają tu *en masse* tureckie losy tabaczne, ponieważ krąży pogłoska, że rząd serbski całkiem je unieważni. Za sztukę płacą dziś 4 guldeny.

Budapeszt 11 grudnia. Izba poselska obradowała wczoraj nad prośbą miasta Raab, dotyczącą powrotu Kossutha do ojczyzny. Skrajna lewica nie będąc na tę sprawę przygotowaną, spowodowała odroczenie głosowania. Tisza odpowiedział na interpelację Polony'ego o rozdawnictwie orderów.

Berlin 11 grudnia. Odrzucono wniosek Baumbacha, aby podnieść porto od posyłek między Niemcami a Austrją.

Berlin 11 grudnia. Ogłaszając księgę białą, a w niej dokumenta o zakazie przywozu bydła usiłuje rząd udowodnić, że uczynił to wobec Austrji jedynie pod presją nieubłaganej konieczności, gdyż chciał tem zmusić Anglję do otwarcia swoich granic dla bydła niemieckiego.

Berlin 11 grudnia. „Nord. Allg. Ztg" donosi, że na wczorajszym obiedzie u hr. Bismarcka byli przedstawiciele Austrji, Włoch, Turcji, Francji, Hiszpanji, Danji, Japonji, Chili (a z Honolulu gdzie się podział?), niemieckie ciało dyplomatyczne i członkowie urzędu zagranicznego.

(Dobrze, że choć obiadami robi sobie hrabia reklamę, gdyż wielkich czynów dotąd nie dokonał. Przyp. Red.).

Monachium 11 grudnia. Podczas rozpraw nad etatem ministra spraw wewnętrznych, uskarżał się Walter z centrum, że pewien duchowny był cenzurowany przez dyrekcję policji. Minister odrzekł na to, że stało się pewnie nadużycie, gdyż policja nie miała do tego prawa.

Paryż 11 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu ciała prawodawczego zapowiedział Bourgeois interpelację dotyczącą konwencji monetarnej. Minister Rouvier odrzekł, że rząd nie myśli wypowiadać konwencji. Interpelacja przyjdzie pod obrady dopiero za miesiąc.

Paryż 11 grudnia. Izba unieważniła wybór Leonzona le Duc 268 głosami przeciw 239. We czwartek przyjdzie pod obrady wniosek Mahisa tyczący się utworzenia wielkiego sztabu jeneralnego w Paryżu.

Moskwa 11 grudnia. Konferencja lekarzy, badających influenzę, już się skończyła. Orzekli oni: Influenza jest nieszkodliwą gorączką tyfoidalną i nie pozostaje z cholerą w żadnej łączności.

Sofja 11 grudnia. Podczas dzisiejszych rozpraw w Sobranju nad pożyczką 30-to miljonową, rzekł prezydent, że dopuszczenie pożyczki bułgarskiej do notowania na giełdach zagranicznych jest uderzającym dowodem, iż Europa ufa Bułgarji, a i wierzy w jej wypłacalność, skoro mimo trudnych stosunków powiodło jej się uzyskać pożyczkę na łagodniejszych warunkach niż Grecji, Rumunji i Serbji. Sobranje, po tem przemówieniu uchwaliło pożyczkę znaczną większością.

Berno (Szwajcarja) 11 grudnia. Związkowe zgromadzenie obrało prezydentem Związku radykała Ruchonneta 149 głosami na 154 głosujących, a zaś wiceprezydentem konserwatywno-liberalnego Welfiego 144 głosami.

Rzym 11 grudnia. Dzienniki papieskie tonem wysoce urzędowym zbijają pogłoskę o założeniu banku papieskiego w Nowym Yorku.

Komorno 11 grudnia. Stracono tu potrójnego mordercę Ludwika Kiss.

Baden 11 grudnia. Fabryka waty Scholtza doszczętnie spłonęła.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 grudnia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	85 85	Obl. ind. gal..	104 —
Renta austrjac. srebrn. „	86 45	$4^1/_2$% Obl. Poż. kraj. galic..	96 50
Renta austrjac. 4% złota.	107 85	6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	97 15
Renta austrjac. 5% pa. nie.	100 80	$4^1/_2$% Listy zas. Banku kr. g..	97 50
Akc. ban. AW..	921 —	Akc. Länderb..	219 40
„ kredytowe	317 50	„ kol. Kar.-L.	186 25
Londyn	117 75	„ „ lw.-czer.	230 50
Napoleony	9 35	„ „ południ..	128 87
Dukaty	5 61	Ruble	125 25
Marki	57 77½	Srebra	— —
5% Ren. w. pap.	97 65		
4% „ „ złota	100 65		
Losy prem. w..	140 25		

Usposobienie giełdy: słabsze.

50)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Dobrze to świadczy o życzliwości państwa dla sierotki i dla nieboszczki siostry mojej, — rzekł Marczyński, — ale... skoro życzyła sobie inaczej...

— Wola umierających jest święta i szanowana być winna, — ozwał się pan Pistorius, — dlatego nie nalegam, nie narzucam się; mówię sobie ot tak... powiadam co czuję, więcej nad to nic. Wziąłbym pannę Elżbietę, gdyby, jak powiedziałem, takie było życzenie jej matki, gdyby nie miała rodzonego wuja, gdyby wreszcie wola jej własna...

— Pojadę z wujaszkiem, — odezwała się Ziunia, — ale o państwu nigdy nie zapomnę. Wasza dobroć, życzliwość na zawsze pozostanie w mej pamięci i sercu.

— W sercu... hm... zapewne, pięknie to powiedziane, ale słowo nie stanowi dowodu; czynem trzeba dowieść tego co się mówi, panno Elżbieto, czynem.

— W jaki sposób?

— Proponowałbym... naturalnie jeżeli szanowny opiekun pani zgodzi się na to, proponowałbym, żeby... poniekąd, że użyję tego wyrażenia, panna Elżbieta odwiedziła nas kiedy.

— Ale z prawdziwą przyjemnością; jestem pewna, że wujaszek nie zabroni mi tego.

— Nawet sam odwiozę cię, moja Ziuniu, — rzekł Marczyński.

— Trzymam pana dobrodzieja za słowo, ale zarazem proszę nie odkładać. W rodzinie Pistoriusów, w linii męzkiej żyją dość długo, poniekąd do siedmdziesięciu dwóch, najwyżej siedmdziesięciu trzech lat. Uważa pan dobrodziej, siedmdziesięciu trzech, to jest maximum Pistoriusów — a ja już sześćdziesiąt dziewięć skończyłem.

— Co pan takie rzeczy mówi?! — odezwał się Marczyński, — kto tak jak pan wygląda i tak doskonale się trzyma, ten matuzalowe lata żyć będzie.

— Powtarzam panu, że siedmdziesiąt trzy jest maximum życia Pistoriusów. Dziadek mój ś. p. Fabrycy Pistorius lat tych dożył, a po nim już nikt. Ojciec mój umarł mając siedmdziesiąt dwa lata, a ja... albożmogę przewidzieć? Ale oto i moja małżonka, — rzekł, ujrzawszy wchodzącą swą połowicę. — Pozwól droga Róziu, że ci przedstawię pana Marczyńskiego, rodzonego brata nieboszczki pani Sokołowskiej, a obecnie opiekuna panny Elżbiety.

Marczyński skłonił się i ze staroświecką galanterją ucałował pulchną rączkę jejmości.

Pani Pistorius była to osóbka dość otyła, nizkiego wzrostu, żywa, ruchliwa, fertyczna, pomimo tuszy swojej.

Marczyńskiego przywitała serdecznie, jak gdyby od dawnych lat był jej znajomym.

— Na herbatkę proszę, — mówiła, — bardzo proszę. Pan z drogi, głodny zapewne, zmęczony. Podróż nużąca... prawda? Nigdy panu nie przebaczę, że stanąłeś w żydowskiej oberży. Fe, wstyd doprawdy, do nas przyjechać i po brudach żydowskich się tułać. Cóż to, sądziłeś pan, że w naszym ubogim domku nie znajdzie się kącika dla gościa, dla takiego szanownego gościa; brata nieboszczki Sokołowskiej i opiekuna Ziuni? Fe, fe, za kogo nas pan ma, panie Marczyński?

— Pani dobrodziejka wybaczy... ale nie znając państwa bliżej... nie mogłem...

— Poprawię się na drugi raz.

— Długobym na to czekała, bo jak słyszę domator z pana wielki.

— W każdym razie przyrzekam pani, że na przyszłość będę omijał oberżę i jeżeli wypadnie mi być w tych stronach, to zajadę wprost do państwa.

— Proszę pamiętać. Pański pokoik jest na górze, wchodzi się z głównej sieni po schodach, drzwi na prawo.

— Jakto mój pokoik?

— No tak, pański, ten sam, który pan obecnie zajmuje, z oknem na ogródek.

Marczyński spojrzał zdziwiony.

— Zapewne wyobraża sobie pan dobrodziej, — mówiła dalej sławna gospodyni, — że rzeczy pańskie dotychczas są w żydowskiej gospodzie i że będziesz pan tam nocował? Nie, panie, kto do nas przyjeżdża u nas zamieszkuje. Tu miasteczko biedne — hoteli porządnych nie mamy. Przespać się wygodnie nie można, a o czystości, o jakiej takiej pościeli mowy niema. Dowiedziawszy się jakiego mamy gościa i gdzie się ten gość ulokował, posłałam w tej chwili dwie dziewczyny i stróża i kazałam rzeczy pańskie tu przenieść. Jesteś pan teraz naszym jeńcem.

— Doskonale, wybornie pani zrobiła, — zawołała Ziunia, — serdecznie pani dziękuję!

— Zrobiłam więcej, — rzekła z uśmiechem, — posłałam karteczkę do doktora i do aptekarza... przyjdą, — dodała, spoglądając znacząco na męża.

Pan Pistorius uśmiechnął się.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 11/12.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	125	75	126	75
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	50	58	50
20-to frankówka złota	9	33	9	43
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	104	50
4½% Listy zast. Bankn kr. za zł. 100	97	25	98	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	98	50	99	50
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	--	101	25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95	50	96	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	50

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.